

58 osób zginęło w ataku gazowym w Syrii

5 kwietnia 2017

Czy w Syrii doszło właśnie do kolejnej potwornej tragedii? Walcząca z Baszarem al-Asadem opozycja twierdzi, że tak. Agencje ONZ zajmujące się bronią chemiczną dopiero starają się zebrać informacje, co jednak może być bardzo utrudnione.[S]

W internecie pojawiły się drastyczne materiały przedstawiające martwe dzieci oraz rannych ludzi, którym udzielana jest pomoc medyczna sygnowane przez związane z syryjską opozycją arabskie serwisy informacyjne Assi Press oraz Edlib Media Centre. To ofiary ataku gazowego na Chan Szajchun na północ od Idlibu – twierdzą działacze opozycyjni. Światowe media na razie ostrożnie podchwyciły informację, pisząc o „podejrzeniu ataku gazowego”. Nie wiadomo, jaka substancja miałaby zostać użyta – „The Guardian”, powołując się na działających na miejscu pracowników medycznych pisze o sarinie, „Al-Dżazira”, że to chlor, spotyka się też wersję o jednym i drugim. O atak początkowo oskarżano „Syryjczyków lub Rosjan”, aktualniejsze doniesienia mówią już tylko o żołnierzach Baszszara al-Asada. Armia syryjska stanowczo wszystkiemu zaprzecza i twierdzi, że mamy do czynienia z propagandą polityczną. Również Rosjanie stwierdzili, że w czasie, gdy doszło do ataku, nie prowadzili ataków powietrznych w rejonie Idlibu.[S]

W ataku życie stracić miało 58 osób, w tym jedenaścioro kilkuletnich dzieci, natomiast od 60 do nawet 300 osób (tu relacje różnią się w zależności od źródła) miało odnieść rany. Część jest w bardzo poważnym stanie. Opozycja domaga się, by śledztwo w sprawie ataku podjął ONZ. Doskonale przy tym wie, że jest to niewykonalne. Jak zaznacza „Al-Dżazira”, niezależne zweryfikowanie doniesień z prowincji Idlib, aktualnie kontrolowanej przez różne grupy opozycyjne, nie jest możliwe.

Co dopiero prowadzenie poważnego postępowania i zbieranie dowodów. Tym bardziej, że bombardowania prowincji Idlib, kontrolowanej przez antyasadowców różnych orientacji (w tym jawnych terrorystów z dawnego Frontu Obrony Ludności Lewantu – Dżabhat an-Nusra) powtarzają się praktycznie codziennie.[S]

„Dziwnym trafem” do drastycznego ataku doszło kilka dni po tym, gdy amerykański Sekretarz Stanu Rex Tillerson zasugerował, że odejście Baszara al-Asada nie jest już traktowane przez Waszyngton jako absolutna konieczność. Tillerson powiedział, że o przyszłości aktualnego prezydenta Syrii zadecydują sami obywatele tego kraju. Analogiczne stanowisko przedstawiła wczoraj ambasador USA przy ONZ Nikki Haley. Co więcej, doniesienia o nowej zbrodni syryjskiego rządu zbiegły się w czasie z załamaniem ofensyw prowadzonych przez różne organizacje antyasadowskie w regionie Hama i na północ od Damaszku.[S]

Trudno także pozostawić bez komentarza fakt, że nagłośnione przez jednoosobowe, nadające z Wielkiej Brytanii Syryjskie Obserwatorium Praw Człowieka informacje po raz kolejny zostały przyjęte bezkrytycznie przez czołowe światowe agencje informacyjne. Przypomnijmy tymczasem, że zaledwie w ubiegłym tygodniu nie było kto, bo rzecznik niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, odnosząc się do informacji obserwatorium dotyczących bombardowań amerykańskich w Mosulu powiedział, że nie jest to wiarygodne źródło. „Należy brać pod uwagę, że ci, którzy przekazują obserwatorium konkretne informacje, mają swój własny interes w tym, by konkretna wiadomość została przekazana szerokiej publiczności w określony sposób” – powiedział. Czyżby zasada, która sprawdzała się przy Amerykanach, nie odnosiła się do informacji o działaniach armii syryjskiej?[S]

Źródło w syryjskiej armii odrzuciło oskarżenia o używaniu broni chemicznej. „Syryjska armia nie posiada broni chemicznej, i to nie ona przeprowadzała naloty na Chan Szejkun w Idlibie. Wszystkie oświadczenia ugrupowań terrorystycznych

nie odpowiadają rzeczywistości. To sposób usprawiedliwienia dużych strat poniesionych w toku ostatniej ofensywy syryjskiej armii na północne obrzeża Hamy” – przekazało źródło w syryjskiej armii w rozmowie z Ria Novosti. „Niewykluczone, że sami przeprowadzili ten atak i zrobili to w celu uruchomienia akcji propagandowej przeciwko syryjskiej armii” – zauważyło syryjskie źródło.[SN]

Tymczasem jeden z dowódców Wolnej Armii Syryjskiej potwierdził w rozmowie ze stacją Al-Jazeera, że państwa zachodniej koalicji na czele ze Stanami Zjednoczonymi „do pewnego stopnia” przywróciły finansowanie przeciwników syryjskiego prezydenta Baszara al-Asada. Jednocześnie „umiarkowani rebelianci” nie zamierzają podejmować walki z ugrupowaniami islamskich ekstremistów.[A]

Grupy „rebeliantów” działające w północnej Syrii mają być właśnie w trakcie tworzenia nowego sojuszu wojskowego, który ma mieć zagwarantowane wsparcie od koalicji „Przyjaciół Syrii”, a więc Stanów Zjednoczonych, Turcji, państw Europy Zachodniej oraz krajów Zatoki Perskiej. Dwa źródła z Wolnej Armii Syryjskiej (FSA) miały potwierdzić przy tym katarskiej stacji Al-Jazeera, że amerykańskie CIA przywróciło w lutym częściowe finansowanie i dozbrajanie przeciwników prezydenta Baszara al-Assada.[A]

W styczniu Amerykanie mieli naciskać przy tym na niektóre frakcje FSA, aby nie uczestniczyły one w rozmowach pokojowych w kazachskiej Astanie, w których wciąż biorą udział przedstawiciele rządów Syrii, Turcji, Rosji, Iranu i część syryjskich grup opozycyjnych, lecz zamiast tego spróbowały na nowo połączyć się wspólnym sojuszem. Dowódcy FSA dodają, iż nie zamierzają walczyć z operującymi w prowincji Idlib islamskimi ekstremistami z organizacji Tahrir al-Szam czy Dżabat Fatah al-Szam.[A]

FSA działa od początku konfliktu w Syrii, ale po uzbrojeniu przez państwa zachodnie podzieliło się na wiele frakcji, zaś

wszystkie rozmowy zjednoczeniowe zakończyły się fiaskiem. Obecnie większość frakcji używających szyldu FSA jest kontrolowana przez islamskich radykałów współpracujących z tureckim wojskiem.[A]

Autorstwo: AR [S], Sputnik [SN], Autonom [A]

Źródła: Strajk.eu [S], pl.SputnikNews.com [SN], Autonom.pl [A]

Kompilacja 3 wiadomości: WolneMedia.net